Kuryer Poznański.

Nr. 103. Redaktor odpowiedzialny Piątek, 5 maja 1882. *Nikazy Gruszczyński.* Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 maja

(Moralno-społeczne znaczenie nowego zwrotu polityki p. Gladstona w Irlandyi i ostatnie wysilenia stronnictwa opozycyjnego. — Wypuszczenie na wolność politycznych więźniów irlandzkich. — Domniemywani następcy p. Forstera. — Rumunia wobec projektu p. Barrèra. — Stan rzeczy w Egipcie. — Nominacya Abdurrahmana paszy na pierwszego ministra tureckiego).

Od dni kilku zapisujemy najdrobniejsze szczegóły odnoszące się do kompromisu, jaki zawarł p. Gladstone z przywódzcami irlandzkiéj ligi ziemskiéj; dziś wypada nam wyjaśnić jego doniosłe znaczenie moralno-społeczne. Dumna i potężna Anglia kapituluje przed pognębioną i zniszczoną materyalnie Irlandyą a liga ziemska odnosi zwycięztwo na całéj linii. Ale nie tylko p. Gladstone zdecydowany jest zawrzeć trwały pokój z Parnellem i towarzyszami, ale i dawna historyczna arystokracya staréj Anglii składa już broń przed irlandzkimi agraryuszami, zwątpiwszy o możliwości utrzymania się na dawném stanowisku. Irlandya wychodzi zwycięzko z wiekowych zapasów i gdyby tylko umiała należycie wyzyskać obecną pomyślną chwilę i rządzić się polityką umiarkowania i roztropności, stanęłaby z czasem u celu gorących swych pragnień. Obiedwie strony, gabinet Gladstona i przywódzcy ligi ułożyli już warunki preliminaryjne w znanym wniosku byłego ministra marynarki p. Smytha. Wniosek ten ma na celu utworzenie z farmerów irlandzkich drobnych właścicieli ziemskich, i formułuje praktycznie niejasno dotąd określone postulata ligi ziemskiéj, kładąc w ten sposób materyalną podwalinę skutecznéj pacyfikacyi w Irlandyi. Uwłaszczenie farmerów irlandzkich jest przecież dziełem olbrzymiem a trudném; reforma ta sięga tak głęboko w stósunki społeczne całéj W. Brytanii, iż nikt żądać się nie ośmieli, ażeby już w najbliższym czasie przeprowadzoną została. Reformę tę poprzedzić będą musiały przedwstępne i gruntownie prowadzone roboty, zanim czy to deputowani irlandzcy, czy też sam p. Gladstone sformułować zdoła odnośny projekt do ustawy i przedłożyć go parlamentowi. Projekt ten potrzeba będzie następnie wyczerpująco przedyskutować w obu ciałach prawodawczych, zanim będzie mógł stać się prawem obowięzującém, w końcu trzeba będzie usunąć wszystkie trudności, przeszkadzające praktycznemu wykonaniu téj reformy, która ma ostatecznie ukoronować zawarty kompromis i sprowadzić pożądany pokój w Irlandyi. Co się dziś dokonywa w Londynie i Dublinie, jest tylko początkiem początku, początkiem wszakże wielkim, bo stanowiącym nową epokę w historyi wielkiego państwa brytyjskiego. Chodzi tu nasamprzód o ułożenie zawieszenia broni, które ma umożliwić dalsze układy pokojowe. W jakiż sposób ten prowizoryczny modus vivendi ma być zawarty, tego nie wyjaśniają nam doniesienia, jakieśmy dotąd otrzymali z Londynu i Dublina. Tyle jest tylko wiadomem, że „rebelanci“ irlandzcy uznani zostali jako równo-uprawniona strona wojująca. Nasamprzód wypuszczeni zostaną na wolność „podejrzani“ o knowania przywódzcy ligi ziemskiéj a to w tym celu, ażeby mogli ułagodzić i przejednać dla rządu wzburzoną ludność irlandzką. Jeżeli Parnell i towarzysze zdołają tego dokazać, o czém, mówiąc nawiasowo, wątpić nie można, jeżeli zważymy, że jako tryumfatorowie potężny wywierać będą wpływ na swych ziomków — wtedy i dla Irlandyi zawitają dni szczęścia i pokoju. Tryumf ten, jaki odnosi mała, biedna i pognębiona Irlandya nad licznym i bogatym wrogiem, natchnąć jest zdolen nową otuchą wszystkie, tak samo, jak Irlandya, podbite narody i przypomnieć im tę niezbitą prawdę, że i największa tyrania zużyć musi z czasem swe siły, jeżeli narody te nie zwątpią o swéj przyszłości i wytrwale i umiejętnie potrafią bronić praw, jakie rewindykują sobie na podstawie natury i przeszłości historycznéj. Mógł Kromwell, wymordowawszy całe masy ludności irlandzkiéj, sprowadzić pokój cmentarny na wyspie, dziś przy końcu dziewiętnastego wieku nie może konstytucyjny i parlamentarny rząd angielski dokonywać mordu na dwóch milionach, ażeby następnie postrachem utrzymywać w karbach posłuszeństwa część jego pozostałą.

Zwrot ten w polityce, jakiéj się w Irlandyi trzymały wszystkie dotychczasowe gabinety angielskie, ma inne jeszcze doniosłe znaczenie. Dokonana reforma z tamtéj strony kanału św. Jerzego nie omieszka oddziaływać na stósunki rolne w saméj Anglii i Szkocyi. Obok nielicznych wielkich właścicieli ziemskich w Anglii, jakich spotykamy tamże od czasów podziału gruntów po bitwie pod Hastings, stanie cała masa drobnych właścicieli. Feudalne prawo Normandów ustąpi niepowrotnie, a instytucye społeczne W. Brytanii ukształtują się na wzór instytucyi starych monarchii kontynentalnych.

Podczas gdy p. Gladstone i powolna mu część parlamentarnéj reprezentacyi angielskiéj przystępuje do wielkiego dzieła, podnosi równocześnie głowę i stronnictwo opozycyjne, już nie w zamiarze pokrzyżowania tych daleko sięgających planów, ale w celu sprowadzenia upadku Gladstona i pochwycenia steru rządu, ażeby następnie pod swym sztandarem przeprowadzić to, co dzisiaj żadną miarą utrzymaném być nie może. Opozycya uderza głównie na Gladstona i jego rozporządzenie, otwierające bramy więzienia agitatorom irlandzkim. Nawet liberalny *Times*, lubiący zwykle płynąć z prądem opinii publicznéj, gani wypuszczenie na wolność przywódzców irlandzkich i wątpi, czy zdoła ono sprowadzić pokój w Irlandyi. Torysowie i wszelkiego rodzaju opozycyoniści trąbią na alarm trwogi i zapowiadają rychłą kryzis ministeryalną. Dnia 1 b. m. wieczorem krążyła po ulicach Londynu wieść, według któréj część konserwatywna gabinetu miała się podać do dymisyi. Dzisiejsze telegramy dementują pogłoskę tę. Na wczorajszém posieezeniu Izby niższéj wystąpił do walki przeciw Gladstonowi p. Northcote, i ostre robił mu zarzuty, że się wdał w kompromis z przywódzcami ligi i wypuszcza ich na wolność. Położenie w Irlandyi stało się — mówił przywódzca torysów, tak groźném, że trudno sobie wyobrazić, iżby mogło jeszcze więcéj się pogorszyć. Rząd wypuszczając na wolność podejrzane osoby, dopuścił się ciężkiego błędu; polityka jego jest tak chwiejną, iż niemożliwém jest pomyśleć, ażeby mogła stać się jeszcze chwiejniejszą; polityka ta sprowadziła upadek powagi rządu. Northcotemu odpowiadał sam Gladstone i wywodził, że dymisya ministra dla Irlandyi, p. Forstera, poprzedziła dymisyą wice-króla i nie stoi w żadnym związku z tą ostatnią. Uwolnienie uwięzionych osób nie jest warunkowe a powodem uwolnienia jest to, że rząd sądzi, iż przez nie przyczyni się do utrzymania prawa, porządku i pokoju w Irlandyi. W końcu oświadczył premier, że rząd ze względu na obecny stan rzeczy w Irlandyi chce działać z jak największym pospiechem.

W dniu onegdajszym o godzinie 11 wieczorem wypuszczeni zostali na wolność z więzienia w Kilmainham Parnell, Dillon i O'Kelly. Tego samego dnia uwolniono z więzienia w Naas pięć, a w Limerick cztery podejrzane o knowania osoby. Wczoraj przed południem przybył Parnell do Dublina, ale unikał starannie wszelkiéj publicznéj demonstracyi. — Jako domniemywanych następców Forstera wymieniają nam dzisiejsze telegramy członka gabinetu, Chamberlaina i znanego deputowanego irlandzkiego p. Shaw Lefèvre. Gdyby Chamberlain przyjął urząd ministra dla Irlandyi, wtedyby prezydyum urzędu handlowego objął p. Dilke i pozostał i nadal członkiem gabinetu. W téj chwili donosi telegram, że p. Chamberlain przyjął ofiarowaną godność.

Drugą, również doniosłego znaczenia kwestyą, bo mającą uregulować stósunki mocarstw europejskich nad Dunajem, objaśnimy bliżéj w dniu jutrzejszym, a dziś zapisujemy ostatnie doniesienie, odnoszące się do stanowiska, jakie Rumunia zajęła w téj chwili wobec znanego projektu p. Barrèra. Wspomniane przez nas wczoraj narady, jakie rząd rumuński prowadzi wespół z senatem i Izbą deputowanych nad projektem francuskim, nie ukończyły się dotąd powzięciem pewnéj uchwały, ale stwierdziły przynajmniéj ten fakt, że ani rząd, ani większość reprezentacyi sejmowéj nie uważa za korzystne dla kraju odrzucenie projektu Barrèra. Tak rząd, jak i obadwa ciała prawodawcze rumuńskie żywią nadzieję porozumienia się z mocarstwami w tym razie, gdyby niektóre artykuły projektu zostały zmodyfikowane, mianowicie te, które zaprowadzają funkcyonowanie zagranicznych urzędników na terytoryum rumuńskiém i w ten sposób ograniczają i krzywdzą prawa zwierzchnicze Rumunii. — Jak widać, skłania się Rumunia coraz więcéj do przyjęcia warunków, jakie jéj proponuje Francya wespół z Austryą, i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ostatecznie spełni, jak się wyraża *Romanul*, ten kielich goryczy.

Telegram z Kairu zapowiada nowe znów zawikłania. Znany wyrok sądu wojennego, skazujący oficerów czerkieskich na wygnanie, wywarł bardzo przykre wrażenie we wszystkich stronnictwach. Wicekról wzbrania się potwierdzić zapadłego wyroku. W sferach dobrze poinformowanych sądzą, że Tewfik pasza nie ustąpi i zarządzi kasacyą wyroku. Jak daléj wieść niesie, założyliby w tym razie protest zbiorowy wszyscy konsulowie jeneralni.

W sprawie dymisyi dotychczasowego pierwszego ministra tureckiego, Saida paszy, donosi dziś telegram carogrodzki, że nie pociągnęła ona za sobą żadnych dalszych zmian w dotychczasowym składzie gabinetu tureckiego. Ciekawym jest hatt sułtański, na mocy którego został zamianowany Abdurrahman pasza prezesem gabinetu tureckiego. Hatt ten brzmi: „Ze względu na konieczność, która nakazywała złożenie z urzędu Saida paszy, zostałeś ty, najdostojniejszy wezyrze, Abdurrahmanie Nuredi paszo, wyniesiony do godności pierwszego ministra. Ałłach niechaj będzie z Tobą.“

Przemówienie
księcia Ferd. Radziwiłła.

Na wtorkowém posiedzeniu Izby panów podczas obrad nad ustawą kościelno-polityczną stawił książę Ferdynand Radziwiłł wniosek, aby do art. 3 ustawy kościelno-politycznéj, traktującéj o tém, iż teolodzy na uniwersytetach, lub w seminaryach słuchać mają literatury niemieckiéj, dodać: włącznie innych literatur krajowych,“ (a więc i polskiéj); — wniosek ten uzasadnił książę Radziwiłł w sposób następujący:

Dla czego w ostatniéj godzinie stawiłem wniosek do art. 3, muszę z tego pokrótce się wytłómaczyć. Może się téż zdawać, że wniosek ten będzie bezskutecznym, dla tego przez bliższe wyjaśnienie chciałbym zarzutowi temu zapobiedz.

Wniosek mój, jak sądzę, jest koniecznem następstwem stanowiska, jakie ludność w obec rządu zajmuje w dzielnicach polskich i jakie wedle natury rzeczy zajmować musi. Pojmuję to całkiém, iż rządowi w pierwszym rzędzie chodzi o gwarancyą w sprawie wykształcenia duchownych, zwłaszcza duchownych polskiéj narodowości, którzy może powołani będą do działalności w niemieckich okolicach np. w Wielkiém Ks. Poznańskiém, daléj, aby ze względu na wykształcenie polskich księży fungujących w polskich okolicach miał gwarancyą, iż osoby te nie nadużyją swego stanowiska w kierunku rozdmuchiwania niezgody między narodowościami. Można to wszystko łatwo zrozumieć: poprawka téż moja nie odnosi się do ustępu artykułu 3, który opiewa, że egzamin abituryencki ma być złożony w gimnazyum niemieckiém, — (niech tylko rząd czuwa nad tém, by nauki na uniwersytecie, w wyższych zakładach i szkołach elementarnych udzielane były ile możności umiejętnie i objektywnie z uwzględnieniem kościelnych i narodowych potrzeb). — lecz wniosek mój odnosi się do tego, co artykuł 3 daléj określa, to jest, że kandydaci teologii mają pilnie słuchać prelekcyi z filozofii, historyi i literatury niemieckiéj: tutaj to, Mości Panowie, stajemy na punkcie, gdzie rząd i ludność polska różnią się całkiém w zapatrywaniach na to, czy wyrazy: „niemiecki indygienat,“ „przynależność do państwa niemieckiego“ są identyczne z wyrazem „niemiecka narodowość,“ czy téż różnią się między sobą. Sądzę, że nasze zapatrywanie jest słusznem, co téż stwierdza nawet prosta logika faktów, a to zapatrywanie w tém się streszcza, że pojęcia wyżéj wspomniane są sobie całkiém przeciwne. Jeżeli rząd z jednéj strony przywięzuje wartość do tego, aby przyszły duchowny, którego w przebiegu wczorajszych obrad przedstawiono tutaj jako domowego nauczyciela ludu, przez dostateczną znajomość niemieckiéj literatury był zdolnym do popierania patryotycznych uczuć w pośród narodu niemieckiego, — i aby na urzędzie działał w tym kierunku, to z drugiéj strony z tego żądania wynika koniecznie, aby tam, gdzie np duchowny niemieckiéj narodowości jest czynnym w polskich dzielnicach, lub tam, gdzie chodzi o duchownych polskiéj narodowości, była zupełna równowaga pod względem narodowym.

Równowaga zaś ta koniecznie domaga się, aby rząd czyniąc zadość swemu obowiązkowi, utworzył stósowne instytucye w tym celu, aby duchowny mógł sobie przyswoić w zupełności wszystkie nabytki duchowe znajdujące się w polskiéj cywilizacyi, — bo tylko w takim razie może być mowa o rzeczywistém równouprawnieniu, czego się domaga prosta słuszność.

Brak poparcia, na jaki mój wniosek napotkał w wysokiéj Izbie, tłomaczę sobie tém, że Mości Panowie obawialiście się, iż dalsza jeszcze zmiana wniosków uchwalonych w komisyi, mogłaby zgubnie wpłynąć tak na kompromis, zawarty w drugiéj Izbie, jak w ogóle na losy téj ustawy: wielce mi jednak, Mości Panowie, zależało na tém, by w ten dobitny a stanowczy sposób przedstawić tu życzenia mych rodaków.

Wniosek księcia Radziwiłła nie zyskał w Izbie poparcia.

Szanownym członkom Koła polskiego w Izbie Panów, którzy w obradach nad ustawą kościelno-polityczną tak liczny wzięli udział, a mianowicie obu mówcom, księciu Ferdynandowi Radziwiłłowi i hr. Ignacemu Bnińskiemu, należy się szczere i głośne uznanie za gorącą obronę praw społeczeństwa, które w Izbie Panów reprezentują.

Wniosek księcia ordynata Radziwiłła, domagający się, aby obok literatury niemieckiéj w dzielnicach polskich postawiona była na równi literatura polska i aby, jak dla księży Niemców domaga się rząd studyum literatury niemieckiéj, tak dla księży Polaków żądano studyum literatury polskiéj — wywołał w całéj dzielnicy naszéj żywe uczucie uznania i wdzięczności dla Koła polskiego w Izbie Panów i dla wnioskodawcy, który rządowi w Izbie Panów przypomniał prawa Polaków i z takiém patryotyczném ciepłem w obronie rodaków swych wystąpił.

Patryotyczne słowa hr. Bnińskiego, który słusznie i trafnie przypomniał zapewnienia i obietnice, królewskiém poręczone słowem, przerwał pan marszałek, jako wychodzące po za zakres obrad; wniosek księcia Ferd. Radziwiłła nie zyskał dostatecznego poparcia i upadł — a nawet p. Kleist z Retzowa uważał za bohaterski swój obowiązek przeciw temu wnioskowi wystąpić, zwalczać go i z przekąsem wykazywać, że w takim razie konsekwentnie należałoby po wszechnicach niemieckich urządzać katedry literatury polskiéj (przecież już są dwie: w Berlinie i we Wrocławiu!), lecz słowa, jakie usłyszała Izba Panów w poniedziałek i we wtorek, przypomniały téj poważnéj instytucyi prawodawczéj, że ***istnieje dawna, dotąd nienaprawiona krzywda, któréj milczeniem ministrów i dzwonkiem marszałka ze świata się nie usunie!***

Powiat poznański contra Lux.

Żegrze — wieś na żwirówce kórnickiéj, pół mili od Poznania, zamieszkała przez samych niemal Polaków, musiała także dostarczyć pewnego kontyngensu do owych 1300 dzieci niemieckich, których jeszcze panu Luxowi do 2000 na powiat poznański nie dostaje.

Jest w Zegrzu pięć rodzin katolickich z nazwiskami niemieckiemi: Pec, Renz, Szuman, Leitgeber i jeszcze piąty, którzy razem wysełają 11 dzieci do szkoły w Zegrzu. Pan Lux przytulił te „niesłusznie przez księży Polaków i ich usłużnych konfratrów Niemców spolonizowane ofiary“ do wielkiego „Vaterlandu“ i nakazał, aby udzielano im religią po niemiecku, a polskiego języka nie uczono ich wcale! Tymczasem w żadnéj z owych 5 rodzin nie mówi się w domu po niemiecku, dwie wdowy matki kilkorga dzieci słówka po niemiecku nie umieją — i nigdy w życiu nie pozwolą na to, aby ich dzieci miały się uczyć prawd wiary św. w języku, którego nie znają — gdyż faktycznie owe 11 dzieci z niemieckiemi nazwiskami najmniéj umieją z całéj szkoły w Zegrzu po niemiecku.

Włościanie téj wsi podpisują téż już petycyą, w któréj jak najenergiczniéj protestują przeciw takiéj praktyce, i żądają zniesienia tego ukazu p. Luxa.

Aby dla owych 11 dzieci polskich i 2 do szkoły chodzących rzeczywiście niemieckich dzieci katolickich, mieć dwie lekcye potrzebne do nauki religii św. po niemiecku, skreślił p. Lux jednę lekcyą fizyki i drugą lekcyą geometryi i przeznaczył je na owę niemiecką religią. Włościanie z Zegrza zwracają w swéj petycyi i na ten punkt uwagę, żaląc się na to zupełnie dowolne pozbawienie ich dzieci 2 godzin tygodniowéj nauki, i żądają, aby gdy owe 11 dzieci znów naukę religii św. w ojczystym języku pobierać będą, dwie owe lekcye przywrócono do pierwotnego przeznaczenia.

Czy wiec w Zegrzu się odbędzie i kiedy, o tém jeszcze pewnych wiadomości nie mamy.

Dziś wiec w Urbanowie.

W niedzielę w Górczynie.

Posener Ztg. donosi, że wiece w okolicy Poznania „zaczynają wchodzić w modę“ — a my dodamy, że „tę modę zawdzięczamy panu Luxowi“, który jest „pierwszym agitatorem“ w powiecie i powinien jak najprędzéj „w interesie służby“ zostać przeniesionym do Brandenburgii lub na Pomorze z poleceniem, aby obliczył, ile tam jeszcze jest Słowian i aby ich rewindykował dla Słowiańszczyzny.

Posener Tageblatt zachowujący się w téj sprawie nieco skromniéj od *Posener Ztg.*, powiada, że zadaniem wieców polskich w okolicy Poznania jest zapobiedz temu, aby dzieci niemieckich rodziców nie pobierały nauki św. w niemieckim języku.

Broń Boże! — tego wiece wcale a wcale osięgnąć nie pragną i *Tageblatt* albo jest w błędzie, albo rozmyślnie prawdę zakrywa. Owi rzekomi, lub za takich w oczach *Tageblattu* uchodzący, „Niemcy“ z Rataj powiadają przecież wyraźnie „my jesteśmy Polacy, Polakami pozostać pragniemy!“ Nie można im téż zarzucać, że mięszają katolicyzm z polskością — bo wyraźnie piszą do p. Luxa „jesteśmy Polakami katolickiego wyznania.“ Jakiém tedy prawem *P. Tagebl.* nazywa ich „Niemcami?“ Coby *Tageblatt* powiedział na to, gdybyśmy pp. Kunowskich, Binkowskich, Kalinowskich itd. — uważać chcieli koniecznie za Polaków?

Tenże *Tageblatt*, podając treść przemówienia księdza administratora Chrustowicza, dodaje, że tenże nie powiedział, czy dzieciom niemieckim udzielać będzie nauki religii św. w języku niemieckim. *Tageblattowi* referowano niedokładnie. Ksiądz Chrustowicz wyraźnie powiedział, „iż duchowieństwo święto-Wojcieskie gotowe jest, jak dotąd, tak i nadal te dzieci, które po polsku nie umieją — przygotowywać do pierwszych Sakramentów św. w ich ojczystym języku.“

Tak brzmiały słowa księdza Chrustowicza, pomiędzy którym a *Tageblattem* tylko ta widocznie zachodzi różnica, że *Tageblatt* uważa za Niemców wszystkich tych rodziców, których pan Lux na Niemców przerobić pragnie — ks. Chrustowicz zaś tylko tych, którzy się sami za Niemców uważają.

Toast Kulisza.

Pan Antoni Sozański, właściciel dóbr z Samborskiego i literat, chcąc poznać się bliżéj z panem Kuliszem, przybył był do Lwowa, odwiedził go, i na uczczenie jego dał obiad. Późniéj pan Kulisz następujący do niego wystósował list, zawierający pomiędzy innemi toast, którego dla niedyspozycyi zdrowia na owéj uczcie wznieść nie mógł. Toast ten podajemy za *Gazetą Narodową:*

Prawy obywatel w każdéj sprawie,
choćby najpotoczniejszéj, dobro kraju
swojego zawsze powinien mieć przed
oczyma.

Ignacy Krasicki

„Panowie Dobrodziejstwo, sławni mężowie Naukowéj Gromady Polskiéj!

Witam serdecznie Waszmość Panów od całéj Ukrainy przy tym obiedzie, którym mnie, jako gościa z niecudzego Wam kraju, uszanowaliście.

Nas Rusinów rozdzielili z Polakami ludzie, którzy z religii chcieli urządzić zamknięte gony do ujeżdżania w nich tego skrzydlatego ducha, nakształt dzikiego stepowego konia.

Nas łączą z Polakami ludzie, którzy z nauki, natchniętéj prawdziwą wiarą w Boga, chcą zrobić moralny aerostat do latania ludzkiego ducha po szerokiéj przestrzeni całego świata.

Nas rozdzieliły z Polakami nieszczęśliwe prywaty ludzi, którzy w ciemności swojego egoizmu nie rozumieli wielkiego znaczenia narodowéj masy.

Nas łączą z Polakami ludzie, którzy z téj masy spodziewają się wydobyć nowe siły, do wsparcia cywilizacyi, nadwątlonéj przez pracowników błędnéj religii i błędnéj oświaty.

Błogosławiony będzie na wieki ten czas, w którym potomkowie dzikich wojowników ruskiéj a polskiéj przeszłości, ujrzeli historyczną prawdę przez tuman nieoświeconéj nauką religii i zaciemnionéj namiętnościami nauki.

Prawdziwe błogosławieństwo Boże spłynie na społeczeństwo, w którém sumiennie rozważą kwestyą majętności, i dla ochrony jéj od socyalnych szczwaczy ludzkiéj ciemnoty rozniecą światło wolnéj nauki od Bałtyka do Czarnego morza, uważając siebie nie za posiadaczy pieniędzy, lecz tylko za narodowych skarbowniczych.

Niech wszakże pamiętają ci pożądani filozofowie sprawiedliwości obywatelskiéj, że nauka jest duchem, który nie może istnieć bez ciała, i że za ciało służy nauce dobrobyt, który uwalnia człowieka od bezustannéj muskularnéj pracy, od ciągłego kłopotu z nieprzyjemnościami życia.

„Pragnę miłości, a nie ofiary!“ przemawia do nas głos wyższy. Niechże powstanie miłosierna prawda w stósunkach między różnemi warstwami społeczeństwa i różnemi narodowościami. *Niech szlachcicowi tak chodzi o wesoły spokój wieśniaka, jak i swéj własnéj rodziny.* Niech Polak tak cieszy się z umysłowego rozwinięcia Rusina, jak i zastępcy narodowości polskiéj.

Szeroka komuna majętnych ludzi, oświecona blaskiem świetnéj przyszłości, jedynie mogłaby podjąć z upadku Polskę. Bo pora egoistycznych błędów, zdaje mi się, minęła już w ucywilizowanym wyższą nauką świecie. Polityczna ekonomia uczy nas, sprzyjać dobrobytowi nawet ościennéj nacyi, z którą prowadzimy wojnę. Cóż powiedzieć o zaniedbaniu dobrobytu narodów, które mieszkają pomieszane jeden z drugim? Ukraińskie przysłowie nasze mówi: „nie kupuj chaty, kupuj sąsiada.“ Na dobrém powodzeniu naszego sąsiada opiera się nie tylko nasza uboga chata, ale i nasz wspaniały pałac. To już nie błąd, lecz wyrachowanie wrodzonego w nas egoizmu życia.

Niechże moi łaskawi panowie, jako światli mężowie naukowéj gromady polskiéj, zważą na tę niechęć do Polski, jaka, z pewnych przyczyn, panuje w ruskim narodzie. Niech pamiętają, że mnóstwo ludzi wpółświeconych dotąd jeszcze mniema, że na téj niechęci buduje się niepodległość elementu ruskiego.

Polityka gnębienia takich ludzi wszelkiemi sposobami zwiększy w nich tylko siłę oporu, i nawet tym ich przesądom, które już potępiła historya, nada cechę sprawiedliwości.

Przeciwnie polityka szczeréj zapomogi Rusinom w najszerszéj (i przy tém niekontrolowanéj) ich działalności, zgasiłaby ogień tajnéj i jawnéj podniety jednego nieuka przez drugiego. Powiem więcéj: ona wyrobiłaby Polakom na całéj Rusi, ba i na Ukrainie, w umyśle ruskiego ogółu ten indygenat, bez którego polska przyszłość jest bardzo wątpliwa....

Nie o Polskę mnie tu chodzi, muszę to powiedzieć otwarcie, jako ten, w którego żyłach płynie przesiąkła jadem złości krew Nalewajków i Chmielnickich, a z trudnością ozdrowiała pod zbawiennym wpływem humanitarnéj nauki, — wcale nie o Polskę. Chodzi mi o te krwawe nieszczęścia, których już doznał mój naród na drodze nacyonalnéj nienawiści, wznieconéj w nim jednocześnie i Wschodnią i Zachodnią cerkwią, a których, jeżeli temu nie będzie zapobieżono, musi on koniecznie doznać jeszcze w przyszłości, na wielką szkodę oświaty i cywilizacyi.

P. Kulisz.“

Lwów, 18 marca 1882.

„Nowa Barbara Ubryk.“

Że w Saksonii, n. p. u wód Elster przemyślni dyrektorzy, spekulujący na łatwowierność i osłabione władze myślenia niektórych kąpielowych gości, przedstawiają jeszcze sztuki p. t. Barbara Ubryk — o tém wiedzieliśmy — ale po strasznem fiasko, jakie zrobiła złość antyklasztorna w sprawie nieszczęśliwéj Ubrykówny, nie sądziliśmy, iżby nie mówiąc już polskie, ale nawet liberalno-żydowskie pisma niemieckie miały odwagę durzyć czytelników swoich tego rodzaju „powiastkami klasztornemi.“ Tymczasem *Gazeta Narodowa* zdaje się przypuszczać, iż następująca „opowieść“ wyjęta z dziennika *Silesia*, wychodzącego w Biały, może być choć w części prawdziwa. Pisze bowiem *Gazeta*: „fakt .... za którego prawdziwość jednak nie ręczymy, dopóki cała sprawa nie zostanie wyjaśniona.“

Groźną tę sprawę, tak za *Silesią* powtarzają dzienniki „oczekując jéj wyjaśnienia.“

Zamieszkały w Bielsku restaurator Marceli Lisicki, którego siostra Antonina przebywa od r. 1864 w krakowskim klasztorze Bernardynek pod klasztornem imieniem Salomei, otrzymał dnia 22 z. m. od jakiegoś nieznanego mu osobiście nauczyciela prywatnego Skulczyka list z zawezwaniem, aby natychmiast przybył do Krakowa, siostrze jego bowiem grozi los Barbary Ubryk. Po tym liście dnia 23 z. m. nastąpił telegram téj treści: „Pospiesz pan bezzwłocznie do Krakowa, siostrze pańskiéj grozi ciężkie nieszczęście.“ Lisicki natychmiast pojechał do Krakowa i tam dowiedział się od Skulczyka, że siostra jego jest uwięzioną i że zakonnice obchodzą się z nią nie po ludzku. Lisicki udał się dnia 24 z. m. do klasztoru Bernardynek i prosił o pozwolenie widzenia się z siostrą, odmówiono mu jednak tego, motywując odmowę przepisami klauzurowemi i tem, że się właśnie odbywają ćwiczenia religijne. Lisicki poszedł do dyrekcyi policyi i prosił o urzędową asystencyą — dano mu więc ajenta, na widok którego siostry nieco złagodniały. Dwie zakonnice przyprowadziły siortrę Salomeę. Wyglądała nader mizernie, widocznie była osłabioną: ubraną była w potargany habit i podarte trzewiki. Przybywszy do kraty w parlatoryum, zaklinała w przytomności zakonnic swego brata, aby ją uwolnił z rąk prześladujących ją mniszek, które się spiknęły na to, żeby ją zgubić fizycznie i moralnie. Już od roku — skarżyła się — trzymają ją pod kluczem; wszystkim zakonnicom zakazano z nią obcować; bez względu na to, że jest chorą, karmią ją tylko postnemi potrawami: barszczem, grochem, fasolą itp.; od 18 już lat (kiedy wstępywała do zakonu wniosła znaczny posag) nosi jeden i ten sam habit, od lat kilku nie dano jéj ani pończoch, ani trzewików, a nawet koszuli, od lat siedmiu nie odmieniono jéj słomy na posłaniu, a już od roku nie zamiatano jéj celi więziennéj. Obecne tym skargom zakonnice starały się zaprzeczyć twierdzeniom siostry Salomei, ale bezskutecznie. Służąca familii Lisickich, staruszka obecnie 76 lat licząca, która z przywiązania do siostry Salomei wstąpiła z nią razem do klasztoru w charakterze sługi, starała się donosić jéj strawę i w ogóle los jéj złagodzić. I téj staruszce zakazano w ostatnim roku widywać się z pokutnicą pod groźbą, że choć już tak długo służy w klasztorze, natychmiast wydaloną zostanie. Staruszka, pomimo uszanowania dla instytucyi klasztornych, była oburzoną tém postępowaniem ze siostrą Salomeą i nie zaprzestawała się z nią widywać. Wypędzono ją. Ona to znalazłszy przytułek u p. Skulczyka, opowiedziała mu rzecz całą i sprowadziła interwencyą p. Lisickiego. Napróżno szukamy jakiegoś powodu, któryby w jakikolwiek sposób usprawiedliwił okrucieństwo „oblubieniec nieba“ względem ich współsiostrzycy.

Powód tych katuszy podaje sama męczennica:

Przed laty opróżnioną posadę kapelana klasztornego objął pewien ksiądz z Królestwa Polskiego, który w spółce z przełożoną, rodem z Prus, zaprowadził różne innowacye, na które siostra Salomea zgodzić się nie chciała i kiedy wreszcie nie chciała owego księdza przyjąć za spowiednika, za jego to podżeganiem nałożono na nią karą i od wszystkich zakonnic odebrano przysięgę, że z nią zaprzestaną wszelkiego obcowania. Umiano wszystko tak ułożyć, że wiadomość o jéj maltretowaniu nie dostała się po za mury klasztorne, aż dopiero wypędzona służąca uwiadomiła trzecią osobę o tém nieludzkiém obchodzeniu się z siostrą Salomeą.

Pan Lisicki zaopatrzywszy siostrę w posiłek i niezbędną garderobę, posłał telegraficzną relacyą do prowincyała zakonu we Lwowie i zażądał naprzód przeniesienia siostry do innego klasztoru, zastrzegając sobie zarazem wytoczenie procesu kryminalnego.

Jest to opis, noszący na sobie tyle znamion nieprawdopodobieństwa, że dla ukoronowania całéj téj gadaniny potrzeba tylko jeszcze dodatku kilku napomknień tajemniczych o jakiéjś „nieszczęśliwéj miłości,“ lub tym podobnych.

Czas krakowski, który miał sposobność przekonania się na miejscu o prawdziwym stanie rzeczy, takie daje o niéj wyjaśnienie:

Udaliśmy się do władz kościelnych i na podstawie akt możemy stanowczo wyjaśnić przyczyny zajścia, które ma wcale odmienny charakter od tego, jaki *Silesia* mu nadaje. Nie ma tu mowy o żadném prześladowaniu zakonnicy, ale raczéj o napaściach na przełożoną i zgromadzenie ze strony opornéj zakonnicy. Rzecz tak się ma: Siostra Anna Lisicka, urodzona w r. 1846, wstąpiła do zgromadzenia w roku 1866, złożyła zaś śluby w r. 1869.

Od pół roku po wyborze nowéj przełożonéj wyłamywała się ustawicznie z pod posłuszeństwa klasztornego, głównie zaś odmawiała spełnienia dwóch obowiązków: podawania Siostrom potraw w tygodniu, który z kolei na nią przypadał, oraz czytania na głos książek religijnéj treści. Wszelkie przedstawienia i perswazye tak przełożonéj, jak i innych Sióstr i księdza kapelana zostawały bez skutku, a Siostra Lisicka kładła się do łóżka, udając chorą, gdy na nią przychodziła koléj posługi lub czytania. Opór ten trwa już pół roku i wzmaga się coraz bardziéj skutkiem poparcia, jakie znajduje z zewnątrz. Od paru tygodni mianowicie nachodzą klasztór przyjaciele i krewni Siostry Salomei i obrzucają najobelżywszemi słowy Matkę przełożoną, całe zgromadzenie, oraz ks. kapelana. Stan ten niepokoju wewnątrz i napadów z zewnątrz staje się coraz bardziéj nieznośnym, dla tego życzeniem jest zgromadzenia, aby po odjęciu ślubów zakonnych Siostra Salomea mogła jak najprędzéj klasztor opuścić. Zdaje się jednak, że to nie jest jéj zamiarem, chce ona w klasztorze pozostać, ale nie chce poddać się posłuszeństwu i najlżejszym nawet obowiązkom. Przełożona zgromadzenia od dawna zawiadomiła o tém, co zaszło, zarówno prowincyała we Lwowie, jak i konsystorz biskupi.

„Voilà tout!“ Smutna i przykra waśń domowa, upór zakonnicy, nie chcącéj się poddać przepisom zakonu, do którego dobrowolnie wstąpiła!

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 30 kwietnia.

(Emigracya żydów. — Jéj przyczyny. — Jak się żydzi na to zapatrują. — Wina rządu. — Emigracya żydowska jest po tatarskiéj i czerkieskiéj trzecią z rzędu. — Pogróżki żydów. — Popłoch w Warszawie.)

(—) Wychodźtwo żydów przybiera tu coraz większe rozmiary. Do ostatniéj chwili nikt nie wierzył, by jakikolwiek poważniejszy ruch w tym kierunku się objawił, a jednakowoż fakta mówią inaczéj. Z Warszawy od tygodnia wyjechało już 2100 żydów, z których około 300 przejeżdżających tędy z Wołynia. W ciągu następnego tygodnia cyfra ta niezawodnie się podwoi. O ilości wychodźców z Wołynia, Podola, Ukrainy, jaka dotychczas miała miejsce drogą na Lwów i Odesę, wniosków złożyć trudno, pogłoska wszakże niesie, że tam się zanosi na zupełną emigracyą ludu.

Mniejsza zresztą o cyfry; gdyby nie około 2000, ale 20,000 żydów z Warszawy emigrowało, to wówczas dopiero dałaby się uczuwać i to zaledwie zmiana w stósunkach ludnościowych. Ale ten objaw prądu emigracyjnego jest zadziwiającym i każdemu rozsądniejszemu obywatelowi kraju przykrym. Wiele osób tu mówi, ze stanowiska ekonomicznego patrząc na ubytek ludności ubogiéj, — bo zamożniejsi, bogaci, z interesami przemysłowemi i handlowemi kraju związani, dotychczas nie emigrują: „Niech się wynoszą!“ Uczucie to możnaby poniekąd wyrozumieć, gdy się na to zwróci uwagę, że wydalająca się dotychczas klasa ludności żydowskiéj są to po większéj części drobiazgowi wyzyskiwacze, ludzie bez wykształcenia, bez żadnych zasobów finansowych, ludzie najbardziéj ciążący na naszéj klasie robotników i biednych, a jeżeli między wydalającymi się znajdują się i rzemieślnicy, to zwykle partacze, którzy rozwojowi naszych stósunków handlowych z Rosyą bardzo wielkie szkody przynoszą. Ale zdaje mi się, że nie z tego stanowiska na rzecz zapatrywać się należy, chociaż i pod względem ekonomicznym rzecz może nabrać ważniejszego znaczenia; nie byłoby to nawet nieprawdopodobném, żeby część żydów zamożniejszych nie została pociągnięta prądem emigracyjnym — zwróciłby raczéj należało uwagę na sam fakt emigracyi w tych rozmiarach. Jest to rzecz anormalna, zasługująca na bliższe zbadanie.

Nie w mniejszéj lub większéj wartości emigrujących indywiduów, ich większéj lub mniejszéj zamożności leży kwestya, która każdego z nas niepokoić powinna, ale w samym objawie tego prądu, jako dowodzie nigdy dotychczas nie objawiającego się niezadowolenia ludności żydowskiéj ze stósunków naszych. Nie wydalają się dla tego żydzi, że im bieda materyalna dokucza — jak się to dzieje z wychodźcami naszemi z Poznańskiego i Galicyi, bo najbiedniejszy nawet żyd kołysze się nadzieją, że będzie kiedyś bogatym, a żaden lud na świecie nie umie znosić niedostatku z taką cierpliwością, jak żydzi. Nie każden z emigrujących buduje sobie w wyobraźni sferę dobrobytu i majątku w obcych krajach. Zanadto dobrze rachować oni umieją, by nie widzieli, że milionowe dziś zasoby komitetów zagranicznych, wyczerpią się niedługo. Dla czegoż więc emigrują? Czy to jest obłęd umysłowy, czy wyrachowanie?

Rozbierałem tę kwestyą z kilku żydami i wszędzie z rozmów wyniosłem przekonanie, że żydzi opuszczają kraj pod naciskiem wyrezonowanego postrachu i przekonania, że pod rządem rosyjskim ich dola będzie coraz twardszą i że niedoli téj inaczéj zaradzić niepodobna. Posuwają się oni nawet daléj we wnioskach, jako przestrogę dla właścicieli ziemskich. Ruch ludu, ich zdaniem, wywołany jest przez nihilistów. Gdy zabraknie żydów, na których lud się wprawia, ajenci partyi przewrotu pchną go na wszelką własność a przy inercyi władz wypadki te są nieuchronne.

W roku zeszłym rząd okazał się wobec wybryków pospólstwa słabym, niedołężnym na razie. Zamiast wystąpić z całą świadomością siły i prawa swego, zamiast podnieść sztandar: Justitia est fundamentum regnorum, zamiast poskromić nadużycia przeciw własności i osobom, rząd zrobił tę kwestyą bardziéj antiżydowską, niż nią była w gruncie, a następnie puścił ją na drogę akademicznych rozpraw. Dyskutowano rok cały w rozmaitych komitetach, co należy zrobić w kwestyi żydowskiéj; dyskutowano i dyskutują jeszcze — a w ostatnich czasach ogłoszono, że kwestya nie jest jeszcze dostatecznie zbadaną. Ale czyż naród, społeczeństwo jakiekolwiek w prądach i dążeniach swych — czy one są dobre, szlachetne, czy potępienia godne i brudne, — wyczekuje wyroków z katedry teoretyków wypaść mogących? Nie. Dzieło budowy lub zniszczenia idzie naprzód, podług instynktów gminu, jeżeli nie jest przez władzę silnie i właściwie kierowaném. Rosyanin i Rusin prowadzi dzieło rozpoczęte w roku zeszłym z większém natężeniem, bo nie ma ani przez władzę państwową, ani przez władzę duchowną wskazanych sobie wytycznych dróg co do poszanowania cudzéj własności, co do obowiązków ku współobywatelom ku bliźnim; jemu jest dostępnym katechizm nihilistów a nie katechizm Chrystusa Pana; bo widział niedołężność rządu przy poskramianiu przeszłorocznych wybryków: bo słyszy, że w Petersburgu gotuje się cały szereg praw ścieśniających swobodę żydów; bo od woli gminy ma być zależném, czy żyd na wsi mieszkać może lub nie; bo jest świadkiem, że rząd siłą zbrojną policyi i wojska wyrzuca żydów z mieszkań w Kijowie i że 600 rodzin na bruk cisnął; że zamyka apteki do żydów należące, a prowizorom żydom, mającym akademickie naukowe stopnie, nie dozwala zarządzać aptekami nawet do żydów nie należącemi. Wobec tego nie uspokojenie się ludu, ale większe natężenie ruchu jest prawdopodobném.

Patrząc na to, co się działo w Bałcie, gdzie lud dopuszczał się nie tylko rozboju, rabunku, nie tylko morderstwa, ale najohydniejszego pastwienia się nad ofiarami swemi, dziwić się nie można, że żydzi nie liczą na upamiętanie się, że utrzymują, iż każden żyd jest dzisiaj nie tylko pod ewentualnością, ale pod prawdopodobieństwem napadu, rabunku, mordu. Ogłoszony został ukaz cesarski, że sprawy o hece żydowskie, nie podług bieżącéj kolei spraw, ale przed wszystkiemi sądzone być winny; a jakby w odpowiedzi na to, w małéj mieścinie około Baru i w dwóch wsiach zrabowano i zniszczono mienie żydowskie, spalono dzielnice żydowskie w Kitajgrodzie, Mohilewie nad Dniestrem. A zresztą co do sądów tamecznych, mamy to przekonanie, że obwinionych dla braku dowodów wypuszczą, a co jeszcze jest prawdopodobniejszém, że sądy przysięgłych, tam obowięzujące, a złożone prawie zawsze z samych włościan, uniewinnią ich, bo żaden włościanin nie wyrzecze werdyktu „winien“ za tak błahą rzecz w jego rozumieniu, jak pobicie żyda.

Napady na żydów trwać zatém będą i to coraz groźniejsze; rozwinie się także zatém coraz silniéj emigracya tychże. Za ubogiemi pójdą bogatsi, bo przy coraz bardziéj rozkołysanéj swawoli ludu więcéj oni ryzykują jak ubożsi. Dzisiaj już bogatsi żydzi na Rusi wycofują kapitały z interesów i przesyłają je za granicę; w roku zeszłym kontentowali się składaniem ich jako depozyt do banków krajowych. Co zaś się tyczy popierania przez bogatych żydów prądu emigracyjnego, to mamy tego liczne dowody. Jeden z bogatych bankierów z Odessy ofiarował 10 procent swego majątku, który ocenił na 5 milionów rubli, złożył więc 500,000 rubli, a pomiędzy rabinami Królestwa jest mowa o nakazaniu żydom tutejszym składek w stosunku 5 procent od majątku.

Będzie to zatém trzecia za naszéj pamięci znaczniejsza emigracya ludów z Rosyi. Widzieliśmy 60,000 Tatarów opuszczających Krym, przeszło 120,000 Czerkiesów opuszczających Kaukaz, teraz koléj na żydów. Tamte emigracye składały się z plemion barbarzyńskich; rząd rosyjski mało się troszczy o ten ubytek, wyzyskał go nawet na swą korzyść, chlubiąc się przed Europą ze swéj liberalności, otwierającéj wrota wszystkim niezadowolonym. Ale z rasą semicką trudniejsza będzie sprawa. Ma to plemię zawsze w zanadrzu dawny przepis swego zakonu: Wojna, wojna na wytępienie powinna być hasłem wszystkich ludów. Hydra rewolucyjna, nihilistowska zwalczoną w Europie nie będzie, dopóki nietknięte jest jéj gniazdo w Rosyi.

Siostrzyczki ubogich.

(Les petites soeurs des Pauvres.)

Deputowany Zerbi, redaktor liberalnego pisma *il Piccolo* w Neapolu, taki daje artykuł o Siostrzyczkach ubogich:

„Miesiąc temu nie wiedziałem nawet o istnieniu tych aniołów. Pewnego dnia biedna kobieta przyszła do biura mego, prosząc o wsparcie dla innéj biednéj kobiety; nie żądała pieniędzy, prosiła tylko, abym wspomniał, że jakaś staruszka leży chora na poddaszu, bez ubrania, bez żywności, opuszczona od wszystkich, i polecił ją miłosierdziu dobrych ludzi.

Zrobiłem to — i dowiedziałem się wkrótce, że jakaś pobożna dama doniesienie to przesłała Siostrzyczkom ubogich. Te poszły odwiedzić biedną i zabrały ją do swego domu, który się znajduje na Corso Wiktora Emanuela.

Tak dowiedziałem się o istnieniu Siostrzyczek ubogich. Przybyły z Francyi do Neapolu przed 3 lub 4 laty. Było ich 12, tyle, ilu było apostołów. Najęły dom na Corso Wiktora Emanuela. Umieściły się tam nie same, ale z 40 starcami, których biednych i opuszczonych zaraz znalazły.

By módz komorne zapłacić, liczyły na miłosierdzie. Jakżeż mogły wątpić o cnocie, która ich własne serca przepełniała? Nie miały ani centyma. Reguła im zabrania posiadać kapitałów. Nie wolno im nawet przyjmować jałmużn stale zapewnionych. Co dzień muszą prosić o chleb dla starców i dla siebie.

Po krótkim czasie pobytu w mieście naszém spostrzegły, że miłosierdzie tu kwitnie. Wybudowały dom w którym teraz mieszkają. Znalazły budowniczego Tarantini, który im udzielił kredytu. I on miał wiarę; znalazły wspaniałomyślną margrabinę Rend, która im kawał gruntu darowała. Dotychczas nie spłaciły jeszcze całego długu, ale jestem pewien, że powoli kropelka po kropelce zapłacą do ostatniego centyma. Żyją tam z 80 starcami i myślą zakład powiększyć, aby ich do 120 przyjąć na opiekę. Całe to wielkie i piękne dzieło oparte na wierze i codziennéj dobroczynności. Wieczorem nie wiedzą, czy będą miały co jeść jutro. Jutro rano wyjdą dwie Siostrzyczki z wózkiem i pójdą po mieście, prosząc o jałmużnę. Przyjmą wszystko: bochenek chleba, jednę kartoflę, butelkę wina, flakon oliwy i garść soli, podartą koszulę, parę starych trzewików, zniszczone ubranie, jednę nogawkę spodni, odrobiny waty... wszystko, bo wszystko w ich ręku stanie się użyteczne. Potną łachmany na małe kwadratowe kawałki, które zszyją razem, zrobią z nich okrycie i ubranie dla staruszków i staruszek. Jadło składa się z tego co jest — często obiad nie ten sam dla wszystkich. Jeśli zupa tylko na 50 starczy, reszta co innego dostanie, ale nigdy dla nikogo nie brak. Nigdy Siostry nie poszły na spoczynek, nie zaradziwszy potrzebom dziennym.

Jest ich dwanaście, powiedziałem, i usługują 80 starcom. Usługują — czy rozumiecie to słowo? w domu ich rodzinę, im służono. Usługują, t. j. czeszą, ubierają i rozbierają tych biednych, zamiatają, zmiatają kurz, czyszczą mieszkania i dom, gotują, cerują, robią pończochy, piorą, prasują, myją naczynia i... trzebaby języka Zoli, żeby oddać wielkość ich zaparcia się w najniższych i odrażających usługach. Trzeba widzieć, z jaką prostotą i jak naturalnie wszystko to czynią, zdaje się, jakoby były urodzone do tego — ani zważają jak niskiém to, co robią, ani jak wzniosłem uczucie, które niemi kieruje.

Każdy z nas wstydziłby się, albo pyszniłby się z tego, gdyby wylewał nieczystości po tych starcach. Siostrzyczki ani się brzydzą, ani się szczycą. Miłosierdzie stało im się drugą naturą. A uważać trzeba, że ich goście, to starcy i staruszki — wszyscy zgrzybiali, brzydcy, pokurczeni wiekiem i chorobami, potrzebujący ciągłego starania, gniewliwi, marudni, wymagający; często nie mogą się ruszać. Wołają oni na Siostrę o byle co, przez kaprys; nie mają zębów, ślinią się, plują, brudzą, śmierdzą, często są odrażający. W tém wielkość.

Miłosierdzie dla dzieci jest miłém, przyjemném, dziecko płaci uśmiechem, przymileniem się, miłosierdzie dla dzieci ma coś egoizmu przy miłosierdziu — miłosierdzie dla młodych spotyka się z twarzami, co się uśmiechają, z ustami, co wyrażają wdzięczność.

Jeśli masz duszę zatrutą rozpaczą, jeśli wiara w cnotę w tobie zgasła, jeśli powódź egoizmu cię porywa, idź do Siostrzyczek ubogich, znajdziesz lekarstwo, co ci ranę z ukąszenia węża wyleczy, co ci powróci utraconą wiarę, co rozbudzi w tobie energią do czynu. Idź i daj jałmużnę Siostrzyczkom.

I nie mów, żem cię oszukał — jeśli na tém miejscu w dzienniku zamiast mówić o jakim intrygancie albo o awanturnicy, która poklasków i milionów szuka, mówiłem ci o skromnych dziewicach, które cicho, bez hałasu, bez ambicyi, po prostu, pokornie, ze spuszczonemi oczyma wyciągają rękę, aby otrzymać grosz, trzewik, złamane krzesło, garść soli, owoc, każden drobiazg tobie niepotrzebny i zbyteczny — na to, by osłodzić i przedłużyć życie biednym starcom, aby ich ostatnie słowo nie było dla nas przekleństwem.“

O Siostrzyczkach ubogich pisano wiele. W ślicznych kartach opisał ich poświęcenie się i błogosławione skutki ich działania Veuillot. Naszym czytelnikom mniéj znana zapewne ich historya.

Nie dawno, bo w roku 1840, założone w St. Servan, małém miasteczku Bretanii, przez księdza le Pailleur, któren zebrał cztery młode dziewczyny, powierzył im kilku opuszczonych starców, i tak zawiązek zakonu utworzył. W lat 28, do roku 1869, Siostrzyczki obsługiwały siedmdziesiąt siedm domów we Francyi, 11cie w Anglii, 1 w Irlandyi, 8 w Belgii, w Szwajcaryi 1, w Hiszpanii 10, 3 w Stanach Zjednoczonych, 1 w Afryce. Sióstr było 1600, a nowicyat w miasteczku Bécherel (Ille et Vilaine) liczył zawsze do 300 postulantek. Starców i kalek opatrywano około 12,000. Dziś już liczba ta daleko większa. Nie ma prawie większego miasta w całéj Francyi, któreby Siostrzyczek ubogich nie miało.

Ten tak niesłychanie szybki wzrost instytucyi, opartéj na wierze, miłosierdziu i zaparciu się siebie, wymownie świadczy, że we Francyi żyje duch chrześciański, duch katolicki.

My Francyą sądzimy po objawach głośnych, po dziennikach. Znamy Francyą Ferrego, Francyą wyrzucającą znak zbawienia i naukę o obowiązkach względem Boga ze szkół, Paryż, w którym można po ulicach bezkarnie obnosić karykaturę Zbawiciela na krzyżu przez godzin parę, zanim ktoś zmusił policyą do przeszkodzenia temu. Widzimy coraz wyżéj rosnącą powódź pogańskiéj niewiary i buntu przeciw Bogu — ale w głębi, w rodzinach, w kościele ukryty żyje duch dawnéj Francyi, Francyi Ludwika św., św. Wincentego à Paulo, Lacordaira i Montalemberta, a choć dziś przygnębiony, żyje wiarą, modlitwą i miłosierdziem. Słowo Chrystusa, które swą potęgą z gruzów i zgnilizny starego świata dźwignęło ludzkość, i dziś, tych co mu zaufali, nie zawiedzie, wleje siłę i życie w narody, które wierzą. — W tém nadzieja dla Francyi, w tém i naszego zmartwychwstania zadatek. Tam do zwalczenia materyalizm i zepsucie — u nas zewnętrzna przemoc, na którą wewnętrznéj siły nam trzeba.

Dziwny to zaiste objaw: ten sam element semicki, który w Europie ruchy rewolucyjne wywołuje, przedzierzgnął się na konserwatywny w Rosyi. W gruncie rzeczy to przybranie barw konserwatyzmu jest niczém innem, jak podszeptem z uczucia zemsty płynącym. Tak więc zwarły się w oczach naszych na polach Rosyi mocy piekielne.

W końcu listu dodać jeszcze winienem, że przyjazd do Warszawy żydów uciekających z Bałty i opowiadających o wypadkach i położeniu rzeczy — niepokój wielki wzbudził między żydami i że pod wpływem postrachu w dniu dzisiejszym mieliśmy manifestacyą zamykania wszystkich sklepów — patrole wojskowe, a to wszystko dla tego, że zauważono tu przybyłych kacapów, których jako działaczy w Bałcie mieli poznać żydzi.

Lwów, 2 maja.

(Obsadzenie stolicy arcybiskupiéj ormiańskiéj. — Walne zebranie Koła politycznego. — Zakładanie Kółek rólniczych. — Krzyż trójramienny na cerkwi. — Emigracya żydów. — Pożar w Tyśmienicy.)

(a) Po czteromiesięcznym przeszło wakansie została stolica arcybiskupia obrządku ormiańskiego definitywnie obsadzona. Następcą po ś. p. Arcybiskupie Romaszkanie mianowany został ks. Stanisław Issakiewicz, dotychczasowy proboszcz stanisławowski. Arcybiskup nominat uwiadomiony o swém zatwierdzeniu, udał się natychmiast do Wiednia, gdzie się dziś odbył w nuncyaturze proces kanoniczny; następnie uda się ks. Arcybiskup i do Rzymu.

Wczoraj odbyło się pierwsze walne zebranie zawiązanego niedawno „Koła politycznego“ wobec zbyt małéj liczby uczestników, co zaraz na wstępie swego przemówienia skonstatował prezes stowarzyszenia p. Piotr Gross. Widać już z tego, jak mało pociąga do siebie to stowarzyszenie. Ale też rzeczywiście brak mu jasno wytkniętego celu, zasadniczych podstaw, co się w negatywnym programie, wygłoszonym przy zawiązaniu przez p. Dobrzańskiego, oraz przy referacie prof. dr. Bilińskiego o stronnictwie „Stańczyków“, o czém Wam swego czasu donosiłem, uwydatniło. Jak wiadomo, prof. Biliński widział się zniewolonym wystąpić z Koła. — Z rezolucyi przyjętych na zebraniu z obowiązku kronikarskiego notuję następujące: „Koło polskie w Wiedniu raczy wpłynąć na rząd, aby, o ile można, najspieszniéj sesya Rady państwa była zamkniętą, a zaraz po zamknięciu sejm galicyjski na sesyę dłuższą zwołany.“ — Daléj przyjęto rezolucyą: „Koło polityczne we Lwowie wyraża życzenie i nadzieję, że delegacya polska w Wiedniu wszelkich dołoży starań, aby w jak najkrótszym czasie uwzględnione zostały żądania ludności polskiéj na Śląsku co do językowego i narodowego równouprawnienia.“ Do téj rezolucyi dodano życzenie, aby z całego kraju jak najliczniejsze zasyłano petycye do Koła polskiego w interesie ludu ślązkiego, oraz, że petycye z kraju niekoniecznie powinny pochodzić od gmin lub reprezentacyi powiatowych, ale od osób prywatnych, zbiorowo podpisujących. — Wreszcie przyjęto następującą rezolucyą: „Koło polityczne we Lwowie uznając potrzebę zaprowadzenia Izb lekarskich w krajach korony rakuzkiéj i Cislitawii, i zbawienną ich działalność tak dla stanu lekarskiego jak i dla stósunków zdrowia w ogóle, uprasza delegacyę polską w Wiedniu, ażeby przekonawszy się o użyteczności tych Izb z przedłożonych Radzie państwa memoryałów i powodując się życzeniem kraju, do uchwalenia odnośnéj ustawy się przyczyniła.“

Wielkie zasługi około oświaty i podniesienia dobrobytu ludu w Galicyi ma niezawodnie ks. Stanisław Stojałowski. Znają go i Wielkopolanie z pielgrzymki do Krakowa do grobu św. Stanisława, oraz z pielgrzymek rzymskich. Za przykładem Wielkopolski urządza on w Galicyi Kółka włościańskie. Sprawa ta ma być także jutro poruszona podczas obchodu rocznicy 3 maja; w obradach weźmie także udział bawiący tu obecnie p. Karól Miarka. Szkoda, że Szan. Patron Waszych Kółek włościańskich, wypróbowany i doświadczony szermierz na tém polu, nie może wziąć udziału w naradach nad sprawą tak dobrze mu znaną i tak znakomicie przez niego kierowaną. Doświadczenie jego i znajomość ludu byłaby tu wielką pomocą.

Gorszące zajście zdarzyło się w tych dniach w Załoźcach Starych około Brodów. Na nowo wybudowanéj cerkwi kazał ks. Gutkowski postawić krzyż schizmatycki, trójramienny. Hr. Dzieduszycki, jako patron, sprzeciwił się temu i wniósł do sądu prowizoryalną skargę, a sąd powiatowy na posiedzeniu, któremu przewodniczył p. Kaszewko, prawowity Rusin, wydał polecenie, aby krzyż trójramienny usunięto. Gdy więc budowniczy Pakoszewski przystąpił do zdjęcia trójramiennego krzyża, djak uderzył w dzwony, jakby na pożar. Parafianie zatrwożeni zbiegli się i zdjęciu krzyża przemocą przeszkodzili. Sąd podał rzecz do prokuratoryi w Złoczowie, upatrując w tym wypadku gwałt publiczny.

Emigracya żydów z Rosyi nie ustaje. Dzisiaj wyjeżdża ze Lwowa około 200 osób. Odtąd będą odchodzić transporta emigrantów dwa razy na tydzień, co niedziele i wtorki.

Z Tyśmienicy donoszą, że tamże srożył się wczoraj pożar, który zniszczył do 200 domów, między niemi magistrat, sąd powiatowy i bożnicę żydowską. Kościół i cerkiew ocalały.

Berlin, 3 maja.

(Interpelacya przeciw Luxowi. — Ustawa kościelno-polityczna w sejmie pruskim.)

Interpelacya przeciw zachciankom germanizacyjnym p. Luxa, stawiona przez posłów Kantaka i ks. dr. Stablewskiego, może już w przyszły piątek, lub sobotę stanie na porządku obrad. Wniosek Koła polskiego poparty został przez 101 posłów różnych frakcyi, a tak znaczna liczba podpisów dowodzi, że rozprawy nad nim będą bardzo ciekawe.

Koło polskie uchwaliło głosować za ustawą kościelno-polityczną w formie uchwalonéj przez Izbę panów. Dowiaduję się w téj chwili, że i centrum na dzisiejszém frakcyjném posiedzeniu jednomyślnie się zgodziło oddać swe głosy za tą ustawą. Niektórzy mówcy zakonstatowali wprawdzie, iż zmiany poczynione przez Izbę panów nie są dla nich pożądane: ze względu jednak, iż nie są one zasadniczéj treści, oświadczyli zgodzić się i na te zmiany.

Praga czeska, 2 maja.

(Kasyno niemieckie. — P. Schmeykal. — Bezrobocie. — Panna Derynżanka.)

(XX.) Kursa tutejszego kasyna niemieckiego widocznie spadły bardzo nizko. Dawniéj, mianowicie za rządów pp. Herbsta i Giskry, kasyno to wywierało przeważny wpływ na sprawy państwowe. Wówczas wystarczała depesza, wysłana przez jakiego Winternitza lub Karpelesa z kasyno do ministeryum spraw wewnętrznych na Placu żydowskim w Wiedniu, aby p. minister spełnił — rozkaz. Przedwczoraj naczelnik niemiecko-czeskiego stronnictwa, dr. Schmeykal, wygłosił w kasynie od dawna zapowiedzianą odpowiedź na wywody pp. Walterskirchena i Kronawettera, a manifestacya ta przeszła prawie niepostrzeżenie. P. Schmeykal naturalnie broni polityki niemiecko-czeskiéj i dowodzi, że spór niemiecko-czeski stanowi jądro całéj polityki austryackiéj. Istotnie tak się rzecz ma w pojęciu pana Schmeykala et Comp. Aby bowiem utrzymać powagę swą w Czechach, potrzebują niemiecko-czeskiego gabinetu w Wiedniu, który mianuje urzędników od namiestników aż do słynnego „stróża nocnego,“ o którym wspominał baron Walterskirchen. Ponieważ zaś byt ministeryum cislitawskiego poniekąd zależy od wspólnego rządu austryacko-węgierskiego, przeto interes Niemców czeskich wymaga, aby także ten rząd ulegał ich wpływom. W ten sposób spór niemiecko-czeski istotnie oddziaływa na wszystkie sprawy państwa. Zachodzi tylko ta różnica, że Czesi, aby utrzymać się w swéj przynależnéj im pozycyi w Czechach, nie potrzebują ubiegać się o panowanie nad całą Austryą, bo wystarcza im dość znaczna większość w kraju. Pan Schmeykal potrzebuje koniecznie ministeryum niemiecko-czeskiego; p. Rieger potrzebuje tylko rządu, któryby nie ulegał bezwzględnie wpływom kasyna niemieckiego. To też pomimo wymownych słów p. Schmeykala, nie tylko inne ludy, ale nawet wielka część Niemców austryackich potępia zasadę, aby spór niemiecko-czeski miał stanowić oś całéj polityki austryackiéj.

Dopiéro kilka tygodni temu co wybuchła strejka w kopalniach ugrzańskich pod Pilznem w południowych Czechach. Od dni kilku nastało nowe bezrobocie w północnych kopalniach okręgu duchowskiego i cieplickiego, a równocześnie z Berna nadchodzą wieści, które zapowiadają rozszerzenie się agitacyi do Morawy. Strejka w kopalniach północnych Czech zdaje się być lepiéj zorganizowaną, niż ugrzańska. Oczywiście sąsiedztwo Saksonii, tego głównego siedliska ruchu socyalno-demokratycznego, oddziaływa na robotników austryackich. Rząd przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, wspomniane wyżéj okolice silnie już obsadzone wojskiem, naczelnicy ruchu uwięzieni, a robotników obcych, którzy się wzbraniają pracować, policya wydala. Pomimo to dotąd strejka trwa daléj a nawet przybiera tak gwałtowne rozmiary, że hr. Taaffe zapowiedział już ogłoszenie stanu oblężenia. W ten sposób materyalny porządek zostanie przywrócony, ale aby zapobiedz na przyszłość podobnym i jeszcze donioślejszym wypadkom, trzeba środków organicznych, a dotąd rząd zbyt mało podobno zajmuje się kwestyą robotniczą.

Dziś panna Derynżanka miała wystąpić w roli Ofelii. Ponieważ jednak Hamlet (p. Kolar) nagle zasłabł, będzie odegranym Faust. W roli Małgorzaty panna Derynżanka występowała tutaj także przeszłego roku, chociaż rola ta nie zupełnie odpowiada ani jéj indywidualności, ani realistycznéj metodzie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do praskiéj *Politik* donoszą z Wiednia, iż wkrótce mają przyjść przed forum parlamentu petycye Rusinów, domagające się, aby w szkołach ruskich język polski nie był obowiązkowym przedmiotem nauki. Wiadomo, że według ustawy krajowéj o języku wykładowym, któréj Rada państwa zmieniać, ani naruszać nie ma prawa — w szkołach ludowych, „w których część uczęszczającéj do szkoły młodzieży używa polskiego, część zaś ruskiego języka, ten język, który nie jest wykładowym, jest obowiązkowym przedmiotem nauki.“ O języku wykładowym zaś rostrzyga gmina. Ustawodawcy chodziło o to, ażeby w kraju, w którym ludność polska i ruska żyje razem, tysiącznemi stósunkami życia powiązana, jedna część ludności znała język drugiéj — ażeby też w ten sposób równouprawnienie języków w urzędach i sądach było możliwém przez to, że urzędnicy znać będą oba języki. Nie dzieje się tu nikomu krzywda — a dzieci nie są tą nauką nadto przeciążone, oba języki bowiem są tak pokrewne i zbliżone, że nauka obu nie przedstawia trudności. — Jedyną trudnością — jest alfabet ruski, ale pod tym względem chyba właśnie Polacy a nie Rusini mogliby skargi zanosić.

NIEMCY.

* Berlin, 3 maja. Socyaliści poparci przez kilku postępowców stawili w parlamencie niemieckim wniosek o zniesienie wszystkich ustaw wyjątkowych: wniosek socyalistów brzmi jak następuje:

§ 1. Ustawy, odnoszące się do zakonu Towarzystwa Jezusa z 5 lipca 1872 — odnoszące się do przeszkodzenia nieprawnemu wykonywaniu urzędów kościelnych z 4 maja 1874 r. — odnoszące się do niebezpiecznych usiłowań socyalnéj demokracyi z 21 października 1878 r.; — następnie § 130a niemieckiego kodeksu karnego (paragraf o ambonie) i § 10 ustawy odnoszącéj się do konstytucyi Alzacyi i Lotaryngii z 30 grudnia 1871 r. i § 2 ustawy, odnoszącéj się do konstytucyi Alzacyi i Lotaryngii z 4 lipca 1879 r. (paragraf o dyktaturze) — znoszą się.

§ 2. Rozporządzenia wydane przez policyą krajową na podstawie wyżéj przytoczonych ustaw i paragrafów tracą swe znaczenie.

§ 3. Ustawa niniejsza obowięzuje z dniem ogłoszenia.

— Projekt o zabezpieczeniu chorych robotników został dziś nadesłany parlamentowi.

— Wniosek postępowców. Postępowcy stawili w parlamencie niemieckim następujący wniosek:

Parlament zechce uchwalić:

1) wskutek znacznego na mocy ustawy z 16 lipca 1879 r. podwyższenia podatku od tytóniu winien być wykluczony nowy zamach na przemysł tabaczny przez zaprowadzenie nowych podatków; zapowiedziane w mowie tronowéj ewentualne podwyższenie podatku tytóniu jest równie niedozwolone, jak zaprowadzenie monopolu;

2) dochody już istniejące a coraz bardziéj się zwiększające mogą przy stósownéj oszczędności w wszystkich gałęziach publicznego etatu dostarczyć odpowiednich środków, aby usunąć niesprawiedliwości i ucisk znajdujący się w prawodawstwie podatkowém i celném.

— Konsekracya ks. Hoetinga. Dziś odbyła się w Osnabryku konsekracya i intronizacya Biskupa Hoetinga. Aktu tego dopełnił Biskup hildesheimski w otoczeniu Biskupa-Suffragana Freusberga z Paderbornu i Biskupa polowego Namszanowskiego. W uroczystości téj wziął także udział naczelny prezes i kilku wyższych urzędników. Wieczorem Stowarzyszenia katolickie urządziły na cześć Biskupa korowód z pochodniami.

ROSYA.

* Dzienniki moskiewskie donoszą, jakoby synod prawosławny wziął pod rozwagę nadmierną liczbę świąt i dni feryjnych, obchodzonych dzisiaj w Rosyi i miał zamiar liczbę tę zredukować. Wszystkich świąt w Rosyi jest obecnie 160 na rok, a większa ich część przypada na porę latową, kiedy każdy dzień pracy ma wartość nieocenioną. Synod chciałby, aby święcono tylko niedziele, parę dni na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, oraz dziesięć dni świąt główniejszych prawosławnych. Obliczają między innemi, że przy tym systemie ośmioletni kurs nauk w zakładach naukowych średnich mógłby być zredukowany do lat sześciu.

— Komitetowi ministrów przedstawione będzie w dniu 1 czerwca sprawozdanie z czynności głównéj komisyi do spraw żydowskich; zakaz utrzymywania przez Izraelitów szynków nie został włączony do projektu ustawy o handlu trunkami, lecz projektowany jest przez komisyą jako środek tymczasowy.

— Mieszkańcy miasta Petersburga mają podać carowi w dzień koronacyi sól i chleb na tacy złotéj, obstalowanéj już w sklepie Sasikowa. Taca ozdobiona będzie rzeźbą i napisem odpowiednim do uroczystości. *Strana* twierdzi, że koszt tacy i sólniczki wyniesie 17,000 rubli.

— Jenerał Skobelew powrócił do zdrowia i wyjeżdża z Petersburga.

— Przyjmowanie dymisyonowanych oficerów do wojska. W urzędowym *Rus. Inwal.* ogłoszono co następuje:

Dymisyonowani jenerałowie, sztabs i ober-oficerowie mogą tak podczas pokoju jak i wojny na nowo do armii wstępować tylko na przełożenie tych naczelników, pod których rozkazy wejść pragną. Im też wręczyć są winni papiery służbowe, oraz świadectwo gubernatora lub marszałka gubernialnego szlachty, iż podczas dymisyi nie znajdowali się pod sądem. W razie pokoju dymisyonowani oficerowie mogą być znowu przyjęci tylko w razie wakansu. Zupełnie odmawia się przyjęcia w czasie pokoju powrotu do służby wojskowéj następnym kategoryom oficerów: 1) Oficerom wyższym, którzy więcéj nad 40 i sztabs-oficerom więcéj nad 50 lat liczącym. 2) Oficerom, którzy nie ukończyli żadnego zakładu naukowego wojskowego, lub też nie zdali egzaminu (t. j. awansowanym na oficerów podczas wojny). 3) Sztabs-oficerom piechoty, którzy podczas służby czynnéj nie dowodzili przez rok jeden batalionem, oraz kapitanom i sztabs-kapitanom, którzy w podobnych warunkach nie dowodzili kompanią. To samo stósuje się z odpowiedniemi zmianami do innych rodzajów broni.

W ten sposób ponowne przyjmowanie do służby czynnéj oficerów dymisyonowanych będzie znacznie utrudnione. Kiedy dawniéj dymisyonowany oficer chcąc napowrót wstąpić do służby, udawał się do ministeryum wojny i otrzymywał zawsze gdziekolwiek miejsce, teraz musi on uledz kontroli wybranego przez siebie naczelnika.

— Żądanie. Organ starozakonnych *Woschod*, wychodzący w języku rosyjskim w Petersburgu, pisze z powodu ostatnich zaburzeń na południu:

Nam się zdaje, że czas już wielki, aby społeczeństwo rosyjskie wyszło wreszcie ze swéj milczącéj bierności i oświadczyło: czy solidaryzuje się z bezprawiami, obrażającemi wszelkie ludzkie uczucie, wszelką moralność — czy nie? Jeśli się nie solidaryzuje, to powinno jednogłośnie zaprotestować przeciw tym gwałtom, przeciw temu zwrotowi do czasów tatarszczyzny. Powinno z siebie zrzucić tę hańbę, jeśli nie innym, to choć takim sposobem, jakiego użyli przedstawiciele społeczeństwa polskiego, by okazać światu, że to społeczeństwo nie zawiniło w opłakanych zajściach rozgrywanych na ulicach Warszawy podczas minionych świąt Bożego Narodzenia i nic wspólnego nie ma z wyrzutkami społeczeństwa i ludzkości, sprawcami tych bezprawi. Jeśli podobne, że tak powiem, moralne protesta możliwe były w Warszawie, to czemużby nie mogły być ujawnione także w Petersburgu lub Moskwie? A byłoby to w każdym razie lepszą odpowiedzią na napaści, którym podlega imię narodu rosyjskiego w dziennikach obcych i na zebraniach ludowych, aniżeli świadome ukrywanie rzeczywistości i sztuczne przeinaczanie faktów, któremi w istocie nikogo się nie omami i nie przekona.

— Zasądzony Makszajew, bohater ukończonego obecnie procesu o malwersacye dokonane w zarządach intendentury w Ruszczuku (Zob. numer wczorajszy), będzie miał wytoczony sobie proces w sprawie zniknięcia jednego całego taboru obozowego — składającego się z 20 tysięcy kibitek. *Nowoje Wremia* podaje, że sprawa ta będzie sądzona w Odesie.

— Książę bułgarski Aleksander przybył we wtorek do Petersburga i stanął w hotelu Demuth.

— Prezydent akademii nauk, hr. Luetke, złożył urząd.

AUSTRYA I WĘGRY.

* W sprawie bezrobocia donoszą, że w Gniewinie panuje zupełny spokój. W dwóch szybach pracują pełnemi, w dwóch innych zredukowanemi siłami. W szybach Erlangera w Tschausch jeszcze prac nie podjęto, lecz spodziewają się, że strejk ukończony zostanie najpóźniéj w trzech dniach. Koléj osiecko-cieplicka mogła we wtorek znowu przewieść 215 wagonów węgli, odkąd w szybach cieplickiego rewiru znowu pełnemi siłami praca podjętą została. — Grożące przędzalni Münzberga bezrobocie załagodzone zostało przez to, iż właściciel zgodził się na zniżenie godzin pracy. Kilku agitatorów aresztowano, kilku robotników wysłano do miejsca, zkąd pochodzą, z powodu braku zatrudnienia. — W dalszym ciągu donoszą, że w osieckim obwodzie podjęto prace zupełnie. W Osieku prawie już wszyscy robotnicy podjęli na nowo pracę, w szachcie Franciszka Józefa strejkuje jeszcze 12 robotników. Zapowiedziane zebranie robotników nie odbyło się z powodu zakazu władzy. Wszystkich podżegaczy aresztowano a spokój panuje wszędzie, brak węgli nie dał się nigdzie uczuć. Huty szklane w Haydzie udały się do namiestnika bar. Krausa w sprawie dostawy węgli; namiestnik postarał się natychmiast dla nich o węgle z innych rewirów.

— W ostatniéj chwili donoszą, iż w 10 szychtach obwodu duchcowskiego i ledwickiego, oraz w szychcie kolei podmoklskiéj (Bodenbach) rozpoczęto na nowo prace. Bezrobocie zostało tamże ukończone. W warsztatach Erlangera pracują po części. Dzisiaj miano rozpocząć prace w wszystkich warsztatach duchcowskiego rewiru, jak przed rozpoczęciem bezrobocia. Transporty węgli już wysyłane są koleją. Koleją osiecko-cieplicką wysłano 213 wagonów. Prac jeszcze nie podjęto w szachcie Elżbiety w Trmicach (Türmitz). W szachcie „Saxonia“ w Tuchomyślu (Schönfeld) i w szachcie „Teutonia“ w Kabitz rozpoczęto pracę z zredukowanemi siłami. Wojsko ma w opiece pracujących. Nie mających pracy wysyłają szupasem do domu.

FRANCYA.

* Ambasador francuski przy Stolicy św. — tak sobie życzą pisma liberalne — ma być odwołany. *Fanfulla* podaje nawet jako powód obawy rządu francuskiego, iż p. Desprez nie będzie zdolny zrównoważyć wpływu posła pruskiego przy Stolicy św.

WŁOCHY.

* Rzym, 2 maja. Rzymska rada miejska udzieliła na dzisiejszém nocném posiedzeniu swojém 31 głosami przeciw 6 wotum niezaufania burmistrzowi hr. Pianciani, którego rząd miastu narzucił, a który otwartym listem swoim obraził radę miejską. Ponieważ zwolennicy p. Pianciani urządzili demonstracyą przeciw radzie miejskiéj, przeto Kapitol, na którym znajduje się ratusz, musiano obsadzić 6 kompaniami żołnierzy. Wojsko rozpędziło tłumy a 5 osób aresztowano. Pianciani podał się do dymisyi.

BELGIA.

* Walne Zebranie Stowarzyszeń katolickich odbyło się dnia 30 kwietnia i 1 maja w Gandawie. Obradowano głównie nad tém jakby można najskuteczniéj powiększyć liczbę Stowarzyszeń. Jako jedne z głównych zadań Stowarzyszeń zalecono szerzenie książek i pism katolickich. Rozprawiano się o przyszłych wyborach i odzywano się mianowicie gorąco do Gandawczyków, aby klęskę z roku 1878 powetowali. Przewodniczący de Kerckhove zawołał wśród hucznych oklasków: „Liczymy na wyborców całego kraju głównie zaś na wyborców Gandawy.“ W uczcie, jaką zakończono zebranie, wzięło udział przeszło 600 osób, wielu senatorów i deputowanych. Pierwszy toast wniesiono na cześć Ojca św., który udzielił zebraniu swego błogosławieństwa; drugi: na cześć domu królewskiego; trzeci: na cześć katolickiego ludu. Deputowany Wöste udowodnił w pięknéj mowie, że tylko katolicy pozostali wiernymi programowi z roku 1830, że oni tylko bronili praw jednostki, rodziny, gminy i Kościoła.

TELEGRAMY.

Paryż, 3 maja. Tutejsze dzienniki prostują wiadomość o zajęciu Hanoi i nadmieniają, że wojska francuskie dawniéj już opanowały fort ten i strzelały do piratów chińskich, którzy nawiedzili okolicę tę, pozostającą pod protektoratem Francyi.

Hradec, 3 maja. Baron Walterskirchen został tu prawie jednomyślnie obrany deputowanym reichsrathu.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 3 maja. Dziennik *Vakit* wyjaśnia zamianowanie Abdurrahmana paszy pierwszym ministrem i mówi, iż jest ono wyrazem niezłomnéj woli sułtana, który pragnie gorąco jak najrychlejszego przeprowadzenia reform. (Zobacz „Przegląd“ w *Kuryerze* ze środy).

Rzym, 4 maja. Senat przyjął w zasadzie głosowanie wedle list 140 przeciw 60 głosom.

Prywatny telegram
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 4 maja, godzina 12 minut 55. (Sejm pruski). Po krótkich, jednogodzinnych rozprawach, w których udział brali: narodowo-liberał Götting, dr. Windthorst, minister wyznań p. Gossler i hr. Limburg-Stirum, przyjęto całą ustawę kościelno-polityczną w formie, uchwalonéj przez Izbę Panów. Za przyjęciem głosowali Polacy, centrum, konserwatyści i większa część wolnokonserwatystów.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 4 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi Pommereningowi w Korytowie, w powiecie świeckim, powszechną odznakę honorową.

---

* **Walne Zebranie** Towarzystwa rólniczego małych posiadłości dla Górczyna i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. w Fabianowie u gospodarza Antoniego Płotkowiaka.

* **W zebraniu**, urządzoném tu w Poznaniu na korzyść Żydów, zmuszonych emigrować z Rosyi, wziął także udział zaproszony przez komitet p. dr. Łebiński, który po wzmiance pana Kantorowicza o życzliwości Polaków dla uciśnionych Żydów skorzystał z nadarzającéj się sposobności wytknięcia pewnéj części tutejszych Żydów i Niemców ich nieprzychylnego a nawet nieprzyjaznego względem Polaków usposobienia i przemówił do zebranych w słowach, które w łaskawie nam nadesłaném streszczeniu tém chętniéj zamieszczamy, że pisma niemieckie niedokładnie je zreferowały. Pan dr. Łebiński powiedział mniéj więcéj tyle:

„Pan Kantorowicz wspomniał o szlachetném stanowisku, jakie wobec prześladowań Żydów zajęli Polacy i — ma słuszność. Słusznie też może Panowie zrobiliście, że na naradę waszę zaprosiliście kilku współobywateli Polaków. Wyrażam Panom podziękowanie za to, zwłaszcza, że to się stało w czasie, kiedy poznańska prasa niemiecka sili się, żeby naród polski zbezczeszczać wyzwiskami, jak „Verlumpung“ itp. Fakt ten, że nas nie ignorowaliście, dowodzi nam, że z tą prasą i w tym mianowicie punkcie się nie solidaryzujecie. — Co do rzeczy saméj powiedzieć Panom mogę, że sprawa, którą na tém zebraniu poruszacie, jest dla nas wielce sympatyczną. Polacy, jako najbardziéj prześladowany naród, umieją najlepiéj odczuć prześladowania innych i ocenić ich nieszczęśliwe położenie. Jedna rzecz jednakże stawia nas tu w osobliwém poniekąd położeniu. Mianowicie to, że mężowie, którzy nas powołują do wspólnéj narady nad prześladowaniami Żydów, zawsze z najzimniejszą krwią patrzeli

i patrzą na prześladowanie Polaków. Jest w tém niekonsekwencya, któréj rozwiązanie zalecam sumieniu Panów. Dla sprawy waszéj zaś, jak powiedziałem, wyrażam wam najżywszą sympatyą ze strony polskiéj, albowiem humanitarność nasza, w któréj imię nas powołujecie, sięga daleko daléj jak nasz interes. Wiele się od nas nie spodziewajcie. Jesteśmy biedni, w biedę wtrąceni, wyssani, mamy pełno potrzeb własnych. Sympatyi za to ma sprawa wasza u nas dużo i życzę wam, aby rozpoczęte dzieło wasze przyniosło tysiączne owoce."

* **Jako spuściznę** po sobie pozostawił p. Lux w powiecie odolanowskim dwie szkoły przez siebie zsymultanizowane: w Garkach i w Gliśnicy. W pierwszéj wsi osięgnięto to, że rejencya uznała w zasadzie potrzebę rozdziału dzieci podług wyznań, lecz pewne okoliczności nie pozwoliły na całkowite rozłączenie katolików od ewangelików. Szkopuł w tym względzie stanowi wystawiony ze wspólnych funduszów budynek szkólny i mianowany na trzeciego nauczyciela ewangielik Sch. Przez całkowity rozdział musieliby ewangielicy większe ciężary ponosić, boby musieli obudwóch swych nauczycieli sami utrzymać a obecnie przychodzi im gmina katolicka w pomoc. Lecz w tém właśnie leży dla katolików powód niezadowolenia; mianowicie, że ów trzeci nauczyciel, uczący najniższy oddział dzieci obudwóch wyznań — nie zna wcale języka polskiego. — Po długim wakansie obsadziła rejencya dnia 1 kwietnia r. b. drugą posadę przy szkole symultannéj w Gliśnicy, atoli nowy nauczyciel p. K. nie umie także wcale po polsku.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 435 m. 91 fen. Dziś nadesłali: ks. A. Radecki z Szaradowa 10 m., ks. Łangowski z Gniewu 6 m. Razem 451 marek 91 fen., 25 franków, 6 florenów i 10 rubli, które równocześnie wysyłamy na ręce ks. kanonika Spisa w Krakowie.

* **Z powodu** wczorajszego święta pruskiego (dzień pokuty i modlitwy) nie zawierano żadnych interesów giełdowych.

* **Ślub.** We wtorek w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie odbył się ślub p. Bronisławy Estreicherówny córki dyrektora biblioteki Jagiellońskiéj, z p. Wacławem Domaszewskim, urzędnikiem zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu. Związek ten pobłogosławił ks. Biskup Albin Dunajewski. Obecnymi byli na ślubie minister Dunajewski, jako krewny panny młodéj, marszałek Zyblikiewicz i wiele osób świata naukowego.

* **P. Jan Zacharyasiewicz**, znany polski powieściopisarz, bawi od poniedziałku w Krakowie.

* **Śmierć księżny Maryi**, żony księcia następcy tronu wyrtembergskiego Wilhelma wywołała wśród ludności kraju głęboką boleść. Księżna umarła, porodziwszy dnia 27 z. m. nieżywe dziecię. Dziecię pochowano w zeszły piątek dnia 28, a w dwa dni późniéj, po gwałtownéj chorobie umarła i matka. Księżna Marya była córką książąt Waldeck-Pyrmont, którzy w chwili śmierci swéj ukochanéj córki znajdowali się właśnie w Londynie na ślubie drugiéj córki z księciem Albany. Smutny i bolesny kontrast: śmiertelne łoże — i ślubny kobierzec. Księżna Marya miała lat 25 a żoną księcia następcy tronu wyrtembergskiego była od lutego 1877 r. Z dzieci jéj żyje córka Paulina; syn Ulryk zmarł w roku 1880; pochowano ją na cmentarzu w Ludwigsburgu obok dwojga zmarłych dzieci.

* **Wiedeńska** *Presse* donosząc o najnowszym występie pani Modrzejewskiéj w Londynie, pisze, że pani M. jest artystką rosyjską. (!)

† **Arcybiskup** w Burgos w Hiszpanii zmarł dnia 30 kwietnia. R. i. p.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 5 maja, św. Moniki. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24. Zachód o godzinie 7 minut 30.

Długość dnia 15 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1260 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1399 Bonifacy IX Papież przyrzeka być ckrzestnym potomka Jagiełły. — 1629 Śmierć poety Szymona Szymonowicza. — 1791 Zaprzysiężenie konstytucyi przez sejm i króla. — 1829 Otwarcie biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. — 1831 Powstanie w powiecie Hajsyńskim. — 1831 Uchwała sejmowa co do ziem zabranych.

Wolsztyn, 3 maja. (Obawy — nadzieje.) Z przyjemnością wyczytaliśmy dzisiaj w piśmie Waszém wiadomość o teatrze amatorskim i wśród obaw, jakie o los polskości w naszych stronach żywimy, pocieszamy się nadzieją, że będzie lepiéj. Wielu Polaków i katolików, kupców i rzemieślników, którzy sami dobrze znają język polski, patrzą spokojnie na to, jak dzieci ich się niemczą w szkole, jak po niemiecku tylko ze sobą rozmawiają i sami rodzice nawet w tym języku do nich przemawiając własny niemal sobie łamią! Przyjdziesz do katolicko-polskiego kramu, to prawie z pana kupca gwałtem musisz dobywać polskie słowo — i w końcu usłyszysz nawet niejednokrotnie uwagę, że mu już prawie snadniéj po niemiecku się wysłowić.

Obywatele Wolsztyna! Polacy i katolicy! Bierzcie sobie przykład z tych dzielnych chłopów polskich z Jerzyc, Winiar, Naramowic, Górczyna, Rataj — jak to oni bronią swéj mowy ojczystéj, choć niektórzy z nich niemieckie mają nazwiska — a wy tu z polskiemi nazwiskami, polskiego języka się wstydzicie!

Byliście na „Berku" — no to i dobrze! Ale pamiętajcie, że kiedy *wybory* przyjdą, to rzecz ważniejsza od „Berka." Ale u nas tak się dzieje — że kiedy „Berek," to sala przepełniona, a kiedy wybory, to wielu się kryje *koło sali* wyborczéj, a wielu nawet tego nie robi. Spamiętałem ja sobie wszystkich tych, co na amatorskie przedstawienie z takim zapałem przybyli — i spodziewam się wszystkich zobaczyć w roku bieżącym u urny wyborczéj oddających głos swój bez obawy i liczenia się ze względami ludzkiemi. Daj to Panie Boże!

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Buchowski z Pomarzanek, dr. Seidelmann z Langenau, Gremczyński z Nakła, ks. Maj i Poradzewski z Wrocławia, Kremski z Zawady, Busse z Reppen.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 4 maja. *Prawit. Wiestnik* donosi o rozruchach przeciw żydom w Gąbinie w gubernii warszawskiéj, gdzie rozbito 2 kramy i 1 karczmę, i w Jekaterinosławiu, gdzie zburzono trzy karczmy i 1 skład. W Gąbinie samym aresztowano 16 osób. (Gąbin albo Gombin, miasto nad rzeką Nidą, powiat gostyński, o 110 wiorst od Warszawy, 5834 mieszkańców — połowę żydów. *Red. Kur. Pozn.*)

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 4 maja 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 60,000, litrów, cena wypowiedzenia 45.50 marek maj 45,50—45.60, czerwiec 46,20—46,40, lipiec 47,—, sierpień 47,60. wrzesień 48,—, w miejscu bez beczki 44,90,

---

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 4 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100.60. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górlązkie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 61,—, Poznański bank prowincyonalny 123.—. 4% pożyczka państw. 101 40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104 80. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 38,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. [zakł. 120,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,20, Polskie likw. listy 54,50, Rosyjskie bankowe noty 206,30 marek.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 4 maja 1882. Kursa koncowe. 4 maja

Pszenica stale		**Kapitały.**	
maj	231,25	Galic. akc. k.	132,75
wrzesień-paźdz.	209,—	Pr. consol. 4%	101,90
Zyto stale		Pozn. listy z.	100,30
maj	155,75	Pozn. listy rent	100,50
maj-czerwiec	153,25	Austr. banknoty.	170,10
wrzesień-pazdz.	148,75	Austr. renta złota	80,40
Oléj rzep. spok.		Austr. losy 1866	123,50
maj	55,60	Włochy	89,80
wrzesień-paźdz.	55,—	Rumuny	102,90
Okowita stalej		Ros. banknoty	207,—
w miejscu	46,2	Ros.-ang. pożyczki	85,90
maj	47,70	Pol. 5% list. zast	63,90
czerwiec-lipiec	48,10	Pol. lik. l. zast.	54,75
sierpień-wrzesień	49,60	Kredyty	584,—
wrzesień-paźdz.	49,60	Kolej państwowa.	574,50
		Lombardy	251,—
Owies		Usposob. spok	
maj	136,—		
Wypow.-żyta wsp.	200		
Wypow.-okow. kw.	60 000,0		

Szczecin, dnia 4 maja 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale		**Oléj rzep.** spok.	
maj	225,50	maj	56,50
maj czerwiec	224,—	wrześ.-paźdz.	55,50
wrześ.-paźd.	211,—	**Okowita** stale	
Zyto stale		w miejscu	44,90
maj	155,50	maj-czerw.	46,60
maj-czerwiec	153,—	lipiec-sierp.	48,20
wrześ.-paźd.	148,—	sierp.-wrześ.	49,—
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	256,50	maj	7,10

WIEC
w sprawie szkólnéj

odbędzie się

w niedzielę dnia 7 maja r. b.

o godz. 5 po południu

w Górczynie

w pomieszkaniu pana Wojciecha Palacza,

na który zapraszają (879)

Marcin Mizera. Maciéj Palacz.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze **materye sukienne, korty i bukskiny** tak krajowe jak i zagraniczne, również polecam

ubrania męzkie

własnego wyrobu, począwszy od rewerend, fraków i t. d. na porę teraźniejszą po **cenach umiarkowanych.** (380)

A. Kromolicki

skład garderoby męzkiéj

Róg Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj nr. 12.

Niniejszem polecam następujące

TORTY.

Torty przekładane:

Tort bezowy
„ cytrynowy z kremem
„ „ z konfiturami
„ czekoladowy z kremem
„ „ z konfiturami
„ wanilowy
„ Clara Novella
„ Donna Maria
„ Wiedeński
„ Dame blanche
„ francuzki
„ marcepanowy królewiecki
„ „ lubecki

Tort makaronikowy na opłatku
„ „ na kruchem ciaście
„ napoleoński
„ orzechowy z kremem
„ „ z śmietaną
„ Kraszewskiego

Torty nieprzekładane:

Tort biszkoptowy
„ czekoladowy
„ migdałowy
„ piaskowy ciężki
„ „ lekki.

Wszelkie torty wyrabiane z wykwintną dekoracyą, przekładane dobremi marmeladami i konfiturami. (775)

Zamówienia pozamiejscowe wykonywam stósownie do zlecenia i w dobrem opakowaniu.

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

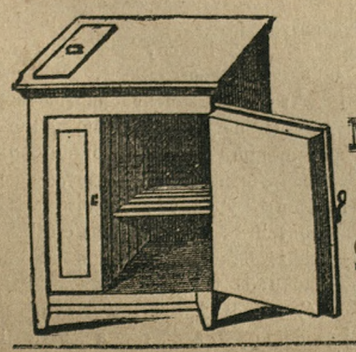

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi.

MEBLE OGRODOWE

żelazne

w rozmaitych deseniach.

(879) poleca

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ul. 17.

Co dopiero wyszło i poleca

Ks. Huguet'a

MIESIĄC MARYI

Przełożył na język polski **ks. T. K.** **z aprobatą biskupią.**

W 16ce. 399 str. Cena 1 m. 20 fen.

Jarosław Leitgeber

w Poznaniu

Stasiu!

prosimy cię podaj nam **natychmiast twój adres,** pamiętaj o Gnieźnie! (883)

H. i A.

Husten

(Kaszel)

Maria Benno von Donat

Paryż 1671.

Tylko prawdziwe, jeżeli na przodzie każdego kartonu lub buteleczki nic innego wydrukowanego nie ma, prócz czterech na cały świat sławnych słów: **Maria Benno von Donat.**

Według zdania **największych powag lekarskich** w Niemczech nie można według stanu istniejącego prawodawstwa wystawić z procedurą karną przeciwko memu wyłącznemu środkowi **Karmelki mineralno-źródłowe przeciwko kaszlowi i herbata z Cacao Maryi Benno von Donat.** Jeżeli nastanie ogólna słabość, natenczas nie należy zwlekać z poradą lekarską.

Zawsze świeże z wskazówkami użycia w językach francuzkim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim, w opakowaniach jak najtańszych mają na składzie pp. (112)

J. Appel, ulica Wilhelmowska 7,
Mieczysław Wize, św. Marcin 57,
J. Schleier, ulica Szeroka 13,
S. Radkiewicz w Śmiglu,
O. Reich w Kościanie,
Apteka w Czempiniu.

LODY

w kilku gatunkach poleca cukiernia (844)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

W niepewności

zapytuje nie jeden chory siebie któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze zaufać. Ten lubo ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściéj — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z Richtera księgarni nakładowéj w Lipsku (**Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig**) broszurkę pod tytułem **„Przyjaciel chorych."** W broszurce téj omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, roszyła pomieniona księgarnia Richtera na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 5 fen. na kartę korespondencyjną. (64)

Towarzystwo Czytelni Ludowych

przypomina Publiczności polskiéj, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem **Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13,** który na żądanie przesyła też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmienia się, że jak dawniéj tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i **bezpłatnie** wszędzie tam, gdzie niezamożność zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

Nowy zakład zegarmistrzowski.

Wielki

wybór najrozmaitszych

zegarków.

Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancyą (895)

Leonard Marchlewski,

zegarmistrz.

Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.

Kąpiele morskie nad Bałtykiem

w Sobotach (Zoppot) p. Gdańskiem

stacya tylno-pomorskiéj kolei żelaznéj.

Stacya niem. floty pancernéj.

Urocze położenie, wybrzeże zupełnie bezpieczne.

Wyborne urządzenia do zimnych i ciepłych kąpieli morskich, solnych, siarczanych itp. kąpieli i tuszowań.

Baterya galwanizmu i elektryczna, aparat oddechowy Waldenburga. Naturalne i sztuczne wody mineralne. — Wodociągi.

Otwarcie sezonu i koncertów w ogrodzie leczniczym z dniem 15 czerwca r. b. Tańce odbywają się w nowo założonym domu leczniczym.

Dyrekcya król. kolei wschodniéj wydawać będzie z **Berlina** (dworzec z kolei ślązkiéj i ul. Fryderykowska). z Piły, Bydgoszczy, Torunia i **Królewca** a dyrekcya królewskiéj kolei górnoślązkiéj z Raciborza, Opola, Wrocławia, Nisy i Poznania sześciotygodniowe bilety zwrotne do Sobót (Zappot) po zniżonych cenach na czas od 1 czerwca do 15 września

Bliższych wiadomości udzieli (876)

Dyrekcya kąpieli.

Zamówienia na elegancko wystrojone **etażerki** lub z cukrami.

Bukiety z cukrów. **Cukry** **Bukiety** z cukrów.

na **sposób warszawski** w wielkim wyborze funt po **1,60, 2** i **3 m.**

Karmelki

w 14 gatunkach znanéj dobroci funt od 60 fen. do 1,40 mrk. poleca (775)

A. W. Żuromski,

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

NA WIOSNĘ

poleca w wielkim wyborze

ubiorki i paletoty

dla (622)

chłopców i dziewcząt

W. KOEHLEROWA,

Berlińska ulica nr. 10.

KOSTIUMY

poleca w wielkim wyborze:

grenadinowe, satinowe, kretonowe, wełniane, z welwetinu i gotową żałobę

A. Przystanowska

Wilhelmowska ulica nr. 21. (875)

Fabrykę i skład mój kuferków

i wszelkich **przyborów podróżnych** przeniosłem z **ulicy Nowéj** na (860)

Stary Rynek nr. 66.

OSKAR CONRADT

Fabryka kuferków i przyborów podróżnych,

Niniejszém mam zaszczyt donieść uniżenie, że z powodu urządzenia méj (702)

Fabryki pojazdów

w sposób praktyczniejszy, wykonywam wszelkie zamówienia w zakres takowy wchodzące, po **znacznie niższych cenach** niż dawniéj, a mimo to ręczę za dobrą i elegancką robotę.

ANDRUSZEWSKI

Poznań, Podgórna ulica nr. 2.

DOM W ŚRODZIE

mur., odpowiedni do założ. handlu, włącz. 4½ morgi roli, mam zamiar zaraz sprzedać lub wydzierżawić na lat kilka. Zabezpiecz. od ognia na 2670 tal. Bliż. wiad. udzieli p. **Filipowicz w Brzostowni** p. Książem.

Na starym dworcu kolei żelaznéj jest do wynajęcia (881)

niemeblowane

mieszkanie latowe

złożone z 1 dużego pokoju i kuchni. Bliższych szczegółów udzieli p. **Nowak** tamże zamieszkały.

Kucharz,

myśliwy, z małą familią, dobrze polecony, szuka umieszczenia od 1go lipca rb. Łaskawe zgłoszenia do p. **Bejserta, Winiary p. Poznań.** (868)

Ogrodnik

samotny, posiadający kwalifikacye wyższego ogrodnictwa, mogący się zarazem trudnić gospodarstwem, poszukuje natychmiast miejsca. (869)

Agencya Fontowicza.

OSOBA lat 31. znająca się dokładnie na kuchni i gospodarstwie, poszukuje zaraz miejsca jako gospodyni na dworze lub na probostwie. Łaskawe oferty pod adresem: *K. W. 150. Szubin, post-lagernd.* (872)

Sala bazarowa.

W środę dnia 10 maja 1882 wieczorem o godz. 7½.

KONCERT

dany przez pannę

Waleryą Jasińską

śpiewaczkę koncertową,

z udziałem

pana Behré.

PROGRAM:

1. Polonez z Es-dur **Chopin.**
2. Arya z Semiramidy **Rossini.**
3. Barcarole . . . **Moszkowski.**
4. a. Jedno słówko Mazur **Kratzer.**
   b. Konwalijka Mazurek **Gerpe.**
5. Nocturne z G-dur } **Chopin.**
   Walec z G-moll }
6. a. Groźna dziewczyna **Moniuszko.**
   b. Pokusa Walec **E. Bogusławska.**
7. Grande Valse de Concert **Wieniawski.**

Biletów na krzesła numerowane po 3 m., na miejsca do stania po 1,50 m. nabyć można w nadwornéj księgarni i składzie muzykalii **Ed. Bote & G. Bock.** (884)

Cena biletów przy kasie 4 mrk.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.